NASZ ŚWIAT

SIERPIEŃ 1939



ORGAN
ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW
BANKU POLSKIEGO

T. GĄSIEWICZ

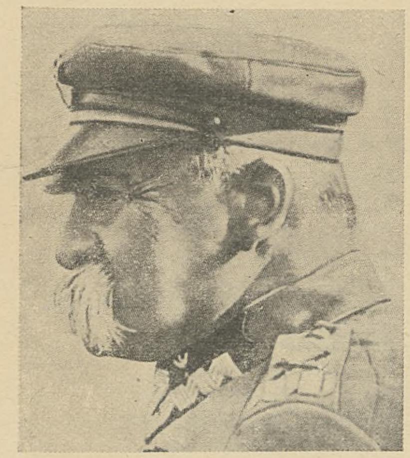
Nr. 8 Warszawa—Sierpień—1939 Rok XI

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

1914 - 1939



Jeżeli mówię o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej. Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejszą, chociaż w laury owitą. To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego Narodu, idzie o ofiarę robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Marszałek Józef Piłsudski



Masa narodu zabłąkała się w labiryncie koncepcyj politycznych, unikając bojaźliwie zaakcentowania dążenia jasnego do samodzielności państwowej i samodzielności wojskowej. Legiony nie mogły oprzeć się ani na własnym państwie, ani też choćby na jakimkolwiek prowizorycznym surogacie przedstawicielstwa państwowego. Naród nie stanął obok wojska. Wojsko i naród żyły życiem odrębnym... O ileż Marszałek Piłsudski z Legionami wyprzedził myśl i wolę narodu w drodze ku odrodzonej Polsce! To wyprzedzenie masy, narodu, przez wojsko rysuje się w drugiej połowie wielkiej wojny w sposób bardzo charakterystyczny... I jeśli obserwujemy dzisiejsze stosunki w Polsce, to musimy stwierdzić, że wojsko jest tym ośrodkiem, około którego narasta wszystko to, co w społeczeństwie jest silne, zdrowe, co zrozumiało obowiązki obywatelskie w stosunku do państwa — to Polska, która chce być silna i która rozumie swą misję historyczną.

Marszałek Edward Śmigły - Rydz

CZEKAMY NA TĘ CHWILĘ...

Na falach eteru radiostacji niemieckiej zadźwięczała mowa polska. Skażona złym akcentem, pełna zjadliwej zawiści lub czasami judaszowej słodyczy, nasycona prawdziwymi i nieprawdziwymi faktami życia w Polsce, mówiąca o naszej nędzy i słabości — w przeciwieństwie do potęgi, siły i dobrobytu niemieckiego sąsiada. Chytrość, buta i obłuda krzyżacka przebija się w każdym słowie, w każdym zdaniu tego, który śmie naszą mowę używać do celów propagandy, szkalującej perfidnie naszą Ojczyznę.

Cóż ci mamy odpowiedzieć, wymowny panie, byś zechciał zrozumieć, że próżny twój wysiłek, że nie omamisz nas złudą dobrobytu narodowo-socjalistycznego ustroju? Chyba to, że wiemy:

iż w Polsce jest nędza i ciągły trud, ale każdy z nas to woli, niż waszą niewolę,

że pracownik jest u nas źle wynagradzany, ale stokroć lepiej, niż u was,

że rządzi u nas kapitał żydowski, ale u was grabież,

że dyrektorzy przedsiębiorstw biorą u nas pensje, które wystarczyłyby na zapłatę setek pracowników, ale dodać musimy, że dzieje się to przeważnie w przedsiębiorstwach o obcym kapitale, niejednokrotnie niemieckim, i nam trzeba tylko kilka lat prawdziwego spokoju, by zrobić z tym porządek; a o tych kilku przedsiębiorstwach naszych, które te same stosują metody, też nie zapomnimy,

że niektórzy pracownicy. którzy optowali na rzecz Polski, skarżą się przed wami, że źle zrobili i za mowę niemiecką swych dzieci tracą posady; ale powiedz im, mój panie, że opcja nie jest jeszcze kartą wstępu do naszej społeczności, lecz swą przynależność trzeba zadokumentować ofiarą swej pracy, mienia, krwi; ale powiedz im, mój panie, ileż my prawdziwi Polacy ponosić musimy ofiar, by tę zaszczytną kartę wstępu zachować. Nam tych, którzy hodują nienawiść do naszego Narodu, a do nas przyszli po chleb i płacę, nie potrzeba.

Mało tego—powiemy ci więcej:

Wiemy, że gdy nastanie spokój i nasze całkowite zwycięstwo, będziemy musieli stanąć do walki z nieprawością. której u nas, jak zresztą i u was, nie brak, a która jest pozostałością niewoli, kiedy zaborcy stosowali wszelkie metody, by naszą społeczność rozbić i zdeprawować.

Wiemy, że walczyć będziemy z obłudą, która w potrzebie robi nadzieje pracownikom na zmianę ich położenia, by potem, gdy minie niebezpieczeństwo, przekręcić obietnice i zasłaniać się niemożnością ich spełnienia.

Wiemy, że dużo czasu upłynie, by funkcje kierownicze w niektórych naszych przedsiębiorstwach objęli rdzenni Polacy, mający miłość Ojczyzny w każdej kropli krwi, a nie ludzie, których nie zawsze możemy być pewni. Ale my patrzymy na ich ręce.

Wiemy wiele, bardzo wiele i tego przypominać nam nie trzeba. Na czele bowiem tego, co wiemy i pamiętamy, stoi pierwsza myśl.... Ojczyzna. Nic Jej nie zetrze z pamięci, nic nie zamąci Jej obrazu, a tylko dodaje bodźca, bo żeby te koszmary naszego życia zniknęły, trzeba waszej klęski.

I ta chwila, która spowoduje waszą klęskę, jest nam potrzebna, gdyż wówczas wszyscy staniemy obok siebie, ramię przy ramieniu, wspólnej doznamy próby, która nas zjednoczy, dotknie i przekona tych, którzy nas nie rozumieją lub rozumieć nie chcą, tak, że wspólnie z nami na ołtarzu Ojczyzny spalą ofiarę, z której jak Feniks z popiołów uniesie się nie tylko nad Polską, ale i nad całym światem... Sprawiedliwość.

I na tę chwilę czekamy.

CZESŁAW PAWŁOWSKI
Prezes Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych

Ruch zawodowy a przemiany społeczne

Mimo wielkich naogól rozbieżności w ocenach współczesnych zjawisk gospodarczych i politycznych, co do pewnych spraw ustalają się już jednolite poglądy pod różnymi szerokościami i dlugościami geograficznymi.

Nie budzi już dyskusji opinia, że konieczną korektywą ustroju kapitalistycznego jest wprowadzenie gospodarki planowej, któraby bądź usunęła, bądź wydatnie zmniejszyła organiczną wadę kapitalizmu, jaką jest brak sharmonizowania rozmiarów produkcji ze zdolnością konsumcyjną społeczeństwa.

W różnych klimatach politycznych podejmowane są w tym kierunku wysiłki.

Uspołecznienie narzędzi produkcji, daleko posunięta reglamentacja życia gospodarczego, etatyzm — to są przykłady dróg, po których zmierza się do osiągnięcia tego samego celu: planowości.

Wynikają stąd także nowe zadania dla ruchu zawodowego, narastają nowe potrzeby, powstają nowe obowiązki.

„Swoboda" — to było hasło wieku XIX, wieku nieograniczonych niemal możliwości kapitalizmu, „planowość" — to zawolanie, które od schyłku XIX wieku, a szczególniej obecnie rozbrzmiewa z coraz wzrastającym rezonansem. „Planowość"— to nie tylko motto działań tych, którzy chcą skończyć z kapitalizmem, to także magiczne słowo przywódców t. zw. sfer gospodarczych, to także wreszcie dewiza wszelkich „naprawiaczy" kapitalizmu.

Ci, co postawili sobie jako cel swych dążeń uspołecznienie produkcji, rysują ponętny obraz wyzwolonego najemnika, który zamienia się w funkcjonariusza społecznego, wolnego od wyzysku człowieka przez człowieka.

Ten ponętny obraz zdawał się być możliwy, dopokąd „ideał" nie stał się poniekąd rzeczywistością na terenie Rosji Sowieckiej. Wolny funkcjonariusz społeczny często marzy tam o roli wyzyskiwanego najemnika.

Jak to się stać moglo?

Pracownik zmienił pracodawcę. Miejsce prywatnego przedsiębiorcy, którego siła ograniczona była możliwościami reprezentowanego przezeń kapitału, zajmuje teraz zorganizowane społeczeństwo, a właściwie państwo, to znaczy pracodawca nierównie potężniejszy.

Ale przecież pracodawca ten, jako motyw swego działania, musi mieć nie dążenie do zysku jednostki czy grupy, ale dobro społeczne; musi więc uwzględniać potrzeby pracownika? W teorii — tak, a w praktyce najczęściej — nie.

Pracodawca ten nie jest przedstawicielem społeczeństwa, emanacją swobodnie układających się w nim sił, jest on reprezentantem klasy najpierw, partii następnie, kliki wreszcie.

Na jego usługach pozostaje cały aparat państwowy, który może dowolnie uruchamiać; gdy chodzi o konflikty z pracownikami, staje się wobec pracownika pracodawcą, nadzorcą i sędzią w jednej osobie.

Mniej lub bardziej czysta realizacja idei socjalistycznych w ramach państwa totalnego nie może zapewnić pomyślności pracownikowi, a to dlatego, że staje teraz oko w oko z „przedsiębiorcą" o wiele možniejszym od tego, z którym walczył. Różne mogą być powody martyrologii pracownika w tym systemie, o którym mógł śnić kiedyś pracownik tchnące sielankowym urokiem obrazy. Przypuśćmy, że ludzie reprezentujący pracodawcę z woli partii czy kliki — to ludzie zupełnie bezinteresowni, ludzie idei.

Dla zrealizowania swych wielkich ambicyj zbudowania wspaniałego gmachu przyszłości z równą bezwzględnością poświęcać będą tysiące i setki tysięcy istnień, jak kiedyś autokrata Piotr Wielki poświęcał mużyków dla wzniesienia pysznej stolicy carów. A kto powstrzyma zapędy tego pracodawcy, który nie potrafi ważyć na szali zamiarów i środków, wyników i ofiar, wartości życia pokoleń współczesnych i ceny szczęścia pokoleń przyszłych? A cóż dopiero, gdy ludzie, reprezentujący tak potężnego pracodawcę, obok pobudek ideowych lub wbrew ideowym motywom, kierować się zaczną dobrem partii, kliki, jednostek?

Ponętne obrazy stają się płótnami malowanymi krwią i potem, wyzysk człowieka przez człowieka dotyka mocniej, niż kiedyś, „wyzwolonego" z jarzma najmu pracownika.

Zabezpieczyć świat przed taką realizacją ideałów — to wielkie zadanie ruchu zawodowego wobec przemian społecznych, które mogą i takim przecież pójść trybem.

Jeżeli przemiany gospodarcze dokonywać się będą w klimacie liberalizmu, wtedy „planowość" gospodarki przeprowadzana jest w formie organizowania się przedsiębiorców przez tworzenie trustów i karteli.

Monopol faktyczny produkcji wzmacnia pracodawcę, pozwala mu dyktować społeczeństwu nie tylko ceny produkowanych przezeń towarów, ale także cenę tego towaru, który się pracą nazywa.

Jedyną przeciwwagą mogą stać się wtedy organizacje zawodowe pracowników, szerokie, grupujące możliwie wszystkich zatrudnionych w danym zawodzie.

Liberalizm zresztą jako klimat przemian społecznych jest czemś rzadkim i nie występuje on obecnie w czystej postaci; o wiele bardziej powszechnym zjawiskiem są próby uzdrawiania kapitalizmu przez takie pociski ze strony społeczeństwa i państwa, któreby kapitał uczyniły „sługą narodu".

Ta postawa łączy się najczęściej z gruntownymi przemianami politycznymi. Hasło omnipotencji państwa realizuje się przez rządy partii, a ruch zawodowy zmusza do poddania kierownictwu partyjnemu.

Państwo najczęściej nie umie swej władzy podporządkować wielkiego kapitału, którego moc rozciąga się daleko poza granice jednego kraju, ale zato udaje się w systemie dyktatur, policji partyjnej uzależnić

warstwy pracujące, ujarzmić je do czasu, wyciskać z nich ostatni pot w imię wielkich idei, z których ubocznie wcale pokaźny procent otrzymuje nadal kapitał.

Śledząc przemiany społeczne, dokonywujące się w krajach, gdzie kapitalizm osiągnął dostateczne nasilenie, śledząc wysiłki wprowadzenia planowości do życia gospodarczego i towarzyszące im dążenia do wzmocnienia siły państwa i rozszerzenia zakresu jego działania, musimy dojść do wniosku, że ruch zawodowy musi być nie tylko mocny i szeroki, ale także świadomy nowych niebezpieczeństw, jakie przemiany społeczne gotują warstwie pracowniczej. Musi on szczególnie baczyć, aby to — co winno być narzędziem — nie stało się celem, aby totalizm, wyrosły z przemian społecznych, nie ścisnął za gardło „wyzwolonego najmity", nie wytworzył klimatu, w którym niemożliwy byłby szeroki oddech dla świata pracy, a więc dla całego niemal społeczeństwa.

Totalizm — to lekarstwo na chorobę kapitalizmu, które nie leczy choroby, ale zabija pacjentów.

Doświadczenie ostatnich lat kilkunastu dostatecznie prawdę tę uzmysłowiły.

Wiek XIX przez wysunięcie hasła „swobody" indywidualnej zatomizował społeczeństwo, hasło „planowości" musi być jednak nie unicestwieniem swobody, ale właściwym kształtem cielesnym.

Trzeba z atomów popędzanych li tylko powszechnym ciążeniem egoizmu uczynić związki chemiczne, w myśl prawa powinowactwa, które i w życiu społecznym, nie tylko na gruncie chemii, daje się zauważyć, trzeba usunąć lub zmniejszyć marnotrawienie energii przez bezpłodną walkę, a kierować tę energię w łożysko twórczości.

Ruch zawodowy winien odegrać w tym procesie przemian społecznych rolę przodującą, jego członkowie właśnie, a nie uzbrojeni we frazesy i pałki adepci różnych „monopartyj" winni dać siłę państwu, potrzebną do przeprowadzenia koniecznych w imię dominującego hasła „planowości" reform.

ZYGMUNT FEDOROWICZ
Sekretarz Zarządu Głównego
Związku Zawodowego Pracowników Bankowych
i Kas Oszczędności Rzeczypospolitej Polskiej

Wspólność celów

Utarło się już w opinii społecznej, że pracownicy bankowi, zarówno banków publicznych, jak i banków prywatnych, są najmniej radykalni. Innymi słowy są najbardziej społecznie umiarkowani ze wszystkich pracowników.

Stanowisko życiowe pracowników bankowych kształtuje się na głębokiej analizie życia gospodarczego, do którego mogą najlepiej zajrzeć ze swoich biurek zawodowych. Każda tranzakcja, każda operacja bankowa — to odsłonięcie mniej lub więcej poważne kulis naszego życia gospodarczego. Muszą bankowcy te rzeczy znać lepiej od innych, lepiej nawet od urzędników skarbowych. Nic więc dziwnego, że, mając możność tak bacznego obserwowania życia gospodarczego, stają się realistami w życiu. W posunięciach związkowych są tak samo życiowo ostrożni, jak są ostrożni przy załatwianiu spraw bankowych.

Czy jednak dzięki temu są mniej radykalni?

Wydaje mi się, że tak nie jest.

Pracownicy banków prywatnych pierwsi osiągnęli układ zbiorowy, pracownicy Banku Polskiego pierwsi wysunęli i umotywowali konieczność udziału przedstawicieli pracowniczych w Radzie Banku. Radykalizm...

Odnosi się wrażenie, że leży tu pewne pomieszanie pojęć, które chce podzielić pracowniczy ruch na radykalistów i na umiarkowanych.

Tymczasem istnieją tylko różnice taktyki w posuwaniu się w zdobyczach socjalnych. Pracownicy bankowi stawiają swe żądania wówczas, gdy widzą realne możliwości ich osiągnięcia, a raz je wysunąwszy — konsekwentnie dążą do ostatecznego zdobycia. Z drugiej strony organizacje pracowników bankowych, zarówno prywatnych, jak i publicznych, zdają sobie zbyt dokładnie zdanie z roli, jaką spełniają banki w życiu gospodarczym, i siłą rzeczy, nie chcąc zakłócać naszego życia gospodarczego, muszą stosować inne środki walki, niż by chcieli ci, którzy nie stanowią o całości życia gospodarczego.

Charakterystyczną rzeczą w tej sprawie jest fakt, że mimo braku jakichkolwiek komisyj porozumiewawczych między pracownikami banków publicznych a pracownikami banków prywatnych, mimo, że nie spotykają się działacze tych organizacyj zawodowych na wspólnych naradach, metody działania są bardzo podobne, aczkolwiek w żadnym wypadku nie były uzgadniane. Ten moment stanowi decydująco o fakcie, że praca zawodowa, zmuszająca do analizy gospodarczej każdego pracownika bankowego, odbija się na sposobie załatwiania spraw zawodowych.

Nie należy z tego wysnuwać wniosków, że działacze zawodowi innych związków nie podporządkowują swych posunięć wnioskom wysnutym z analizy gospodarczej. Tylko to, co oni robią teoretycznie, my mamy to w codziennej praktyce, to już jest w naszej krwi, mamy zadanie znacznie ułatwione. I jeżeli przeglądamy wyniki pracy i jej owoce, to musimy stwierdzić, że nie są one najgorsze.

Wprawdzie zarówno płace, jak i warunki pracy nie osiągnęły w bankach jeszcze ideału, przeciwnie są od tego ideału dalekie, to jednak musimy stwierdzić, że dziś są one lepsze, niż przed laty, że walka nasza dała już pewne rezultaty, że nasza linia postępowania nie jest zła.

A dzisiaj w okresie politycznie tak donioslym dla Państwa, kiedy cały ruch zawodowy wykazuje tak

wiele patriotyzmu, tak wiele gorącej wiary w przyszłość Polski i w celowe, godne imienia Polski, rozwiązanie zagadnień politycznych, czyż brakuje w tym działaniu pracowników bankowych? Są na posterunku, swą wiarą, swą postawą, swym wykonaniem zadań i pełnym godności kontaktem z klientelą, wpływają niezwykle dodatnio na uspokojenie zbyt nerwowych, wpływają na niewywoływanie popłochu wśród klienteli, dzięki czemu życie gospodarcze płynie bez wstrząsów, mimo złośliwych prób jego zakłócenia, jak np. afera bilonowa.

Te rzeczy wypada sobie czasem powiedzieć, by umieć oceniać swój własny ruch, by nie ulegać nastrojom chwili, ale prowadzić akcję w skali szerszej, opracowanej nie tylko na chwilę obecną, lecz na okres lat. Wreszcie trzeba te rzeczy sobie powiedzieć, by zdać sobie sprawę z tego, że wszyscy jesteśmy bankowcami. Dzielą nas wprawdzie umowy prawne, dzieją nas prawa pracownicze, ale łączą te same zadania, jakie spełniamy, łączy nas współodpowiedzialność, jaką ponosimy za normalne funkcjonowanie tak czułego instrumentu, jakim jest życie gospodarcze.

Niewątpliwie przy bliższej analizie zadań poszczególnych Zrzeszeń Pracowników Banków Publicznych znaleźlibyśmy wspólne sprawy organizacyjne, które łatwiej moglibyśmy zrealizować we wspólnym wysiłku, niż idąc w pojedynkę.

Taktycznie jednolici, choć nieuzgadniani, budujemy stale lepszą przyszłość pracownika bankowego; we wspólnym szeregu moglibyśmy budowę tę przyśpieszyć i poprawić byt pracownika bankowego znacznie szybciej.

Wspólność naszych celów, zdobycie przodującego stanowiska w ruchu zawodowym, nie poprzez obsadę mandatów, lecz poprzez naszą siłę i wolę pracowniczą, musi być przez nas wspólnie załatwiana.

Uwadze wielkich i małych szefów

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki wydał broszurę p. t. „Praecepta Praefecti", którą poświęcił „uwadze wielkich i małych szefów". W broszurze tej Autor podaje garść doświadczeń odnośnie polityki personalnej, jakie zdobył w ciągu wieloletniej pracy w administracji państwowej i samorządowej, gdzie pełnił różne funkcje, począwszy od stosunkowo niewielkich, a kończąc na stanowisku ministra.

Dlatego też zawarte w powyższej broszurze opinie posiadają swój ciężar gatunkowy nie tylko ze względu na osobę Autora, ale i zarazem z uwagi na temat, poruszający tak odpowiedzialny i tak równocześnie delikatny instrument polityki personalnej.

Na wstępie broszury czytamy:

„R z ą d z i ć i z a r z ą d z a ć, a więc kierować na dużą, mniejszą, czy małą skalę — jest przedewszystkiem psychologią żywych ludzi i opartym na niej sposobem postępowania, a więc sztuką. Ileż z tego źródła rodzi się rozsądnych systemów działania lub nawet genialnych posunięć, a ileż też pomyłek lub katastrof! Artyzm — rzemiosło — małostkowość — obłęd.

W tem trudność, że szablony tutaj nie starczą za twórcze pierwiastki. Są dusze i duszyczki: z pierwszych rodzi się **virtus**, a z nią ten typ ludzi, o którym głosi napis na grobowcu Scipiona: **bonorum optimus vir**, natomiast z drugiej, owej **animula**, bierze swój początek człowiek **semper in omnibus varius**. A w jednym i w drugim wypadku rozmaitość obraca się nieskończonym niemal kołowrotem.

Ta zaś prawda jest jedna dla kierujących i dla kierowanych".

Przedmiotem polityki personalnej są podwładni, a więc żywi ludzie. A ponieważ świat pracowniczy jest tylko odbiciem społeczeństwa, którego stanowi zresztą jeden z członków, znajduje się więc w nim kopalnia charakterów ludzkich. Z tej psychologicznej mozaiki Autor wyodrębnia typy: pochlebców i donosicieli, karierowiczów, biurokratów, spychaczy (bawiących się każdą sprawą i starających się przerzucić ją na innych), realnych ideowców, ideowych doktrynerów i t. p.

Szarą masę pracowniczą Autor dzieli na dwie grupy: Jedna, złożona z jednostek „raczej miernych, bez należycie wyrobionego charakteru, choć pracujących przeciętnie w ramach przepisów i poleceń, a dających chętnie posłuch plotkom, nietyle może ze złośliwości, ile raczej z jakiejś wrodzonej chętki do plotkowania... do nikogo i do niczego nie potrafią się przywiązać, służyć będą każdemu z jednakową obojętnością..." Druga grupa obejmuje pracowników sumiennych, obowiązkowych i uczciwych, innymi słowy — „wymagających zaufania w osobistą wartość i w ludzką godność porządnego człowieka".

Dodatnim typem w całym tego słowa znaczeniu jest realny ideowiec, człowiek, który nie tylko odznacza się odpowiednimi kwalifikacjami i pilnym wypełnianiem swoich obowiązków, ale który pracuje **dla sprawy**. Na sztandarze życiowym tego rodzaju jednostki można śmiało wypisać te dwa wielkie słowa: — Sumienie i honor!

Nie będziemy za przykładem Autora omawiali bliżej poszczególnych typów. Są to bowiem rzeczy dobrze wszystkim znane, które można spotkać i na terenie pracy zawodowej, i w działalności społecznej, i w życiu politycznym.

Niektóre jednak typy są nie tylko szkodliwe, ale nawet niebezpieczne; należy je więc bezwzględnie unieszkodliwiać, usuwać, tępić. I tu przed przełożonym czy kierownikiem otwiera się wdzięczne pole do działania.

Wprawdzie zdaniem Autora umiejętność poznania się na masie ludzkiej z jej rozpiętością charakterów, umiejętność zgłębienia jej szerokiej skali psychologicznej — jest przede wszystkim warunkiem dobrego kierownictwa, poruszając jednak ten temat, operuje on raczej ogólnikami. Nie przekonywa nas jakoś np. takie zdanie: „Rozumny, światły i doświadczony szef pozna się na karierowiczach..." lub np.: „...rozumny, światły i doświadczony szef dojrzy w nich obok fachowości i ofiarności..." O to właśnie idzie, czy — pozna lub dojrzy.

W rozdziale p. t. „Tajniki dyscypliny" znajdujemy coś nie coś o kwalifikacjach:

„Wystarczy wziąć do ręki jakąkolwiek pragmatykę służbową, aby stwierdzić, że przepisy o obowiązkach i odpowiedzialności zajmują w niej stosunkowo wiele miejsca. O ile zaś chodzi w szczególności o odpowiedzialność służbową, to ponadto jeszcze normują ją bardzo szczegółowo osobne ustawy i regulaminy dyscyplinarne. Widocznie przekroczenia służbowe i rodzaje kar za ich popełnienie jest łatwiej ująć w normy i łatwiej je wymierzać, niż ustalić znamiona czynów, zasługujących na wyróżnienie oraz rodzaje i sposoby uznania za ich spełnienie. O tych drugich milczą wszelkie przepisy, nawet w formie zasady".

„...wychodzi to na to, że całe to zagadnienie leży całkowicie na płaszczyźnie swobodnej oceny przełożonego".

A więc swoboda uznania?

Nie zapominajmy jednak, że nawet „rozumny, światły i doświadczony szef" jest tylko człowiekiem, który też może podlegać różnego rodzaju słabostkom.

Tymczasem — naszym zdaniem — na wszystkie bolączki polityki personalnej jest bardzo prosta rada: Dopuścić przedstawicielstwa pracowników, jako najlepiej i najbezstronniej zorientowanych w terenie, do udziału w pracach biur personalnych. Przedstawicielstwa takie — o ile nawet nie przyniosą wielkiego pożytku „rozumnemu, światłemu i doświadczonemu szefowi" w jego pracach natury personalnej, o tyle napewno mu nie zaszkodzą.

—o—

Zarysowujący się coraz groźniej wybuch nowej wojny światowej uwidacznia złowrogo skutki wynaturzonej aż do paradoksów polityki personalnej w odniesieniu już do całych państw.

Z jednej strony stanęły państwa, których nie będziemy tu wymieniać. Na czele ich — ideowi doktrynerzy, życiowo tępi, może i z pewnymi zasadami, ale bez hamulców moralnych, hołdujący prawom dżungli. Otoczeni chmarami pochlebców o giętkich karkach lokajów, karierowiczów o miękkim moralnym stosie pacierzowym. Rozwinięte straszliwie donosicielstwo wytworzyło atmosferę, w której nie ma już miejsca dla poczucia honoru i godności ludzkiej. Realni ideowcy przebywają na emigracji lub w obozach koncentracyjnych. Biurokracja oblepiła swymi mackami wszystkie dziedziny życia społecznego, upodobniając społeczeństwo do stada pędzonego rozkazem z góry.

W szeregach przeciwnych znaleźli się wszyscy ci, co wierzą w lepszą stronę duszy ludzkiej, co stoją niezłomnie na stanowisku, że zachodnio-europejskie normy etyczne obowiązują bez wyjątku wszystkich, zarówno nędzarzy, jak i całe narody o wielko-mocarstwowych ambicjach.

Która strona zwycięży — co do tego nie ma dziś nikt żadnych złudzeń. M.

Budowa domów jednorodzinnych przy pomocy kapitałów Funduszu Emerytalnego

Jako jedna z form lokaty Funduszu Emerytalnego, mająca na celu dalsze zróżniczkowanie lokat i rozłożenie ryzyka naszych kapitałów ubezpieczeniowych, została przyjęta zasada budowy domów jednorodzinnych z myślą odstąpienia ich następnie pracownikom Banku Polskiego.

Ze strony interesów Funduszu Emerytalnego akcja ta umożliwia pewną lokatę kapitału zabezpieczonego nieruchomością i dochodem zaangażowanego w budowie pracownika, mając na widoku pewne i stałe oprocentowanie kapitału. Zawiera w sobie niewątpliwie i pewne cechy społeczne przez umożliwienie pracownikowi dojścia do posiadania własnego domu przy pomocy własnych kapitałów ubezpieczeniowych, które w formie omawianej osiągną swoje najwłaściwsze przeznaczenie: pracy kapitału zaoszczędzonego przez członka Funduszu Emerytalnego dla jego przyszłości i jego rodziny.

Musimy jednakże nakreślić sobie wyraźną granicę, na której będą stykały się interesy pracownika i Funduszu Emerytalnego. Ponieważ mają być uruchomione kapitały społeczne należące do szerokiego ogółu pracowników, a mogą być użytkowane tylko przez pewną grupę członków, przeto wzajemny stosunek tych dwóch elementów musi być ściśle ujęty w ramy regulaminów i nie może być w przyszłości w żadnym wypadku stosowana jakakolwiek ulga ze strony lokaty kapitałów Funduszu na rzecz użytkowników domów.

Zasada, że kapitał wraz z odsetkami winien być w pełnej wartości i w określonym terminie zwrócony, nie może liczyć na odchylenia bez względu na warunki osób zainteresowanych czy koniunkturę. Z tego wynika, że cała akcja budowlana winna być przeprowadzona wyłącznie na ryzyko osoby związanej z Funduszem Emerytalnym umową na dostarczenie mu domu.

Aby zapewnić Funduszowi Emerytalnemu dochodowość zbliżoną do posiadanej obecnie, trzeba przyjąć, że oprocentowanie kapitałów unieruchomionych w budowie domów jednorodzinnych winno wynosić około 5% w stosunku rocznym. Dopiero w zależności od wahań koniunkturalnych na rynku kapitałowym w przyszłości mogłaby być mowa o pewnych obniżeniach tego oprocentowania dla dostosowania go do zmienionych warunków.

Chociaż kredyty budowlane udzielane są przez Bank Gospodarstwa Krajowego na jeszcze wyższe oprocentowanie, a również Zakład Ubezpieczeń Społecznych lokuje kapitały w podobnej budowie domów wolnostojących na ok. 6%, trzeba stwierdzić, że cena kredytu tak wysoko oprocentowanego stanowi duże obciążenie nieruchomości, zwłaszcza tam, gdzie kredyty wielokrotnie przewyższają kapitały własne osób zainteresowanych w budowie domów. Gdy się weźmie pod uwagę, że rzeczywista dochodowość domów czynszowych nie przekracza prawie nigdy 5% w stosunku rocznym, przy stosowaniu ściślej zasady ewentualnego odkupienia się (amortyza-

cja) i utrzymania domu na poziomie nowoczesnych wymagań (renowacja), to dochodzi się do wniosku, że domy wybudowane dla siebie, w kosztach utrzymania i rat amortyzacyjnych, nie mogą kalkulować się taniej, niż odpowiednie mieszkania w domach czynszowych.

Zaletą wszakże tej akcji budowlanej jest długofalowa przymusowa oszczędność w formie rat kapitałowych zawierających się w racie amortyzacyjnej spłat i możnośc dojścia do własnego domu bez posiadania większych oszczędności.

Wobec przyjęcia zasady, że kredyty Funduszu Emerytalnego ulokowane w domach wolnostojących muszą dać 5% dochodu, budowa na warunkach omawianych będzie się jeszcze opłacała w tych miejscowościach, gdzie czynsze mieszkalne są bardzo drogie. W większości miast mieszkanie we własnym domu przy dosyć wysokiej racie amortyzacyjnej i kosztach administracji, zresztą różnych dla każdej miejscowości, mogłoby wpłynąć zniechęcająco na użytkownika domu, a nawet utrudnić mu należyte wywiązanie się z przyjętych na siebie zobowiązań. Przybliżone koszty podane są w dalszym ciągu tego artykułu.

Sama idea budowy domów dla swoich członków przez różne fundusze ubezpieczeniowe nie jest nowa i stosowana jest szeroko zagranicą, a ostatnio i w kraju. Trzeba więc przyjąć ją, jako rzecz wypróbowaną i nie nasuwającą wątpliwości, ani nie zawierającą żadnych niebezpieczeństw. Zrealizowana w Polsce przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych zyskała nawet powodzenie, a ilość zgłoszeń kandydatów na nabywców domów wielokrotnie przewyższała możność dostarczenia im nieruchomości.

Głównym argumentem pociągającym wszystkich jest mała wpłata własna i możność zdobycia domu gotowego bez niedogodności wynikających z indywidualnej budowy.

Podobne warunki przewidziane są i u nas. Dla należytego zabezpieczenia kapitałów lokowanych w domach wolnostojących i w dostosowaniu się do obowiązujących „Przepisów Emerytalnych", gdzie dopuszczalne jest udzielenie kredytu tylko do 50% ceny nieruchomości, Fundusz Emerytalny zamierza budować domy wolnostojące sam i na własny rachunek, jednakże z myślą odstąpienia ich następnie na mocy specjalnej umowy pracownikom Banku Polskego, a w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń — nawet osobom obcym.

Po wybudowaniu serii domów i ustaleniu ich ceny będą zawierane z kandydatami na użytkowników umowy przyrzeczenia kupna - sprzedaży na termin, który jest uzależniony od wpłacenia przez kontrahenta połowy ceny domu. Dopiero po wpłaceniu takiej ilości rat amortyzacyjnych, które w części kapitałowej pokryją 50% sum zainwestowanych w budowie, może być zawarty akt kupna - sprzedaży, a pozostała część wartości nieruchomości, w formie kredytu długoterminowego, obciąży hipotekę domu na rzecz Funduszu Emerytalnego.

Przy podpisywaniu umowy reflektant winien wpłacić gotówką 10% ceny, co na razie będzie stanowiło zadatek i gwarancję solidnego wywiązania się z przyjętych na siebie obciążeń. Pozostałe 90% kosztów domu łącznie z placem będzie rozłożone przypuszczalnie na 40 lub 47 lat, przy czym raty amortyzacyjne płatne będą przez cały czas w różnych wysokościach miesięcznie bez względu na przewidziane rejentalne przewłaszczenie po spłaceniu połowy ceny domu.

Zawarcie umowy przyrzeczenia kupna - sprzedaży domu mogłoby być dokonane wcześniej również i przed jego całkowitym wykończeniem, pod warunkiem zaakceptowania przez reflektanta ceny domu, jaka zostanie ustalona po jego wykończeniu.

Gdyby użytkownik domu na poczet kapitału wpłacił wcześniej od terminu przewidzianego w umowie przyrzeczenia kupna - sprzedaży na mniej 50% ceny nieruchomości, to akt przewłaszczenia mógłby być dokonany wcześniej.

Użytkownik będzie ponosił osobiście koszty utrzymania domu, administracji, amortyzacji, remontów, ubezpieczeń, podatków, aktów hipotecznych i t. p., tak, żeby kapitał Funduszu Emerytalnego ulokowany w domach zwrócił się bez żadnych odchyleń i okrojeń w terminie ściśle określonym.

Gdyby z jakiegokolwiek powodu kontrahent nie mógł wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań w czasie trwania umowy przyrzeczenia kupna - sprzedaży, byłby usunięty z zajmowanego domu, jako zwykły lokator, tracąc część zadatku tytułem kary. Dom odebrany mógłby być następnie odstąpiony osobie innej na zasadach wyżej omówionych.

Raty amortyzacyjne łącznie z kosztami administracyjnymi byłyby potrącane z list płacy.

Przypuszczalny czas trwania umowy przyrzeczenia kupna - sprzedaży aż do przewłaszczenia domu wyniósłby około 20 lat. Po tym okresie użytkownik stałby się dopiero hipotecznym właścicielem nieruchomości.

O ile na terenie Banku nie znalazłaby się odpowiednia ilość kandydatów na nabywców domów i trzeba by było odstąpić je osobom obcym, to w tym wypadku cena sprzedażna winna być podwyższona o około 10% ceny domu na pokrycie wszystkich innych kosztów administracyjnych w czasie budowy, nie objętych rachunkiem budowy, oraz z uwagi na premię, jaką daje wybudowanie jednego domu w dobrze urządzonej i jednolicie zaprojektowanej kolonii.

Pracownik Banku reflektujący na nabycie domu winien wykazać się przed Zarządem Funduszu Emerytalnego lub specjalną komisją możliwością wpłaty 10% ceny domu, a nadto zdolnością do płacenia bez trudu rat amortyzacyjnych i kosztów administracyjnych.

Dążąc do zrealizowania zamiaru budowy domów jednorodzinnych, Zarząd Funduszu Emerytalnego przewidział na ten cel w planie lokat na czas do końca 1940 roku sumę zł 2.600.000.—, co umożliwi wybudowanie w pierwszej kolejności w Warszawie około 50 mieszkań.

Zaraz na początku swoich czynności Komisja Lokat Funduszu natknęła się jednak na dosyć duże trudności nabycia odpowiedniego pod względem sytuacyjnym i ceny placu. Prawie na palcach jednej ręki można policzyć gotowe do sprzedaży większe tereny. Na przeszkodzie stoi brak planów regulacyjnych Warszawy w okolicach mniej zabudowanych i brak inwestycyj miejskich, bez których Magistrat robi trudności przy zatwierdzaniu planów parcelacyjnych. W okolicach gotowych do natychmiastowej zabudowy można nabyć tylko pojedyńcze placyki i to po cenach przekreślających jakąkalwiek nadzieję budowy domu wolnostojącego przez pracownika.

Aby zamiar był realny, należało trzymać się zasady, że stosunek ceny budynku do ceny placu łącznie z uzbrojeniem nie może być mniejszy niż 3 : 1. W innych warunkach rata amortyzacyjna łącznie z kosztami administracji byłaby już większa, niż komorne odpowiedniego mieszkania w domu czynszowym.

Po długich poszukiwaniach został nabyty w Warszawie w Mokotowie między ulicami Wołoską i Pyrską, wzdłuż ulicy Staszowskiej, teren o powierzchni brutto 42.090 mtr.² po cenie 14 zł za mtr.². Uwzględniwszy wszakże obowiązek oddania miastu bezpłatnie 25% terenu, oraz uzbrojenia go, cena placu netto będzie się wahała w granicach około 27 - 28 zł. Jeżeli wziąć pod uwagę, że część terenu może być przeznaczona pod zabudowę wysoką, co automatycznie podwyższa jego wartość, pozostałe pod zabudowę willową place mogą być cenione na około 23 zł. za metr.² W tych warunkach plan parcelacyjny, złożony w Wydziale Planowania Miasta, musiał przewidywać parcele dosyć małe i o małej ilości domów jednorodzinnych wolnostojących. Na razie przewiduje się na posiadanym placu budowę około 10 domów samodzielnych 5 - 6-pokojowych, około 30 domów bliźniaczych 4 - 5-pokojowych i około 10 domów szeregowych 4 - 5-pokojowych.

Trudności wysuwane przez Magistrat m. Warszawy z powodu braku zatwierdzonych planów regulacyjnych opóźniają realizację budowy.

Nie posiadając dokładnej wysokości kosztów uzbrojenia placu ani planów budowlanych, trudno jest przewidzieć kosztorys nieruchomości. Gdy się nadto zważy, że wykończenie domu i jego wyposażenie ma główny wpływ na koszt budowy, zrozumiałe jest, że cyfry dotyczące budowy mogą być podane obecnie tylko w niejasnym przybliżeniu.

Opierając się na doświadczeniach innych i biorąc pod uwagę warunki nasze, przy uwzględnieniu oprocentowania kredytu na 5% i na 40 lat, możemy w przybliżeniu podać ceny niektórych wielkości domów, a mianowicie:

1) Dom czteropokojowy z garażem

o kubaturze ok. 850 mtr.³, licząc po 40 zł za 1 mtr.³	zł	34.000.—
plac ok. 400 mtr.² po 23 zł, łącznie z oparkanieniem i t. p.	„	10.500.—
Razem	zł	44.500.—

Wpłata własna użytkownika 4.500.—zł, kredyt 40.000.—zł, rata amortyzacyjna miesięcznie około 195.—zł, koszty administracyjne około 30.—zł i opał 25.—zł, razem miesięcznie około 250.—zł.

2) Dom pięciopokojowy z garażem

o kubaturze około 900 mtr.³, licząc po 40.—zł za 1 metr.³	zł	36.000.—
Plac ok. 500 mtr.² po 23.—zł, łącznie z oparkanieniem i t. p.	„	12.500.—
Razem	zł	48.500.—

Wpłata własna użytkownika ok. 5.000.—zł, kredyt 43.500.—zł, rata amortyzacyjna miesięcznie ok. 210.—zł, koszty administracyjne ok. 35.—zł i opał ok. 30.—zł, razem miesięcznie ok. 275.—zł.

Przy zastosowaniu większej kwoty własnej koszty obsługi kredytu odpowiednio zmniejszyłyby się.

Wykończenie domu lepsze od przewidywanego przy cenie 40.—zł za 1 mtr.³ budowy zmieniłoby już całą kalkulację. Dla informacji można podać, że domy Z. U. S.-u na Żoliborzu wybudowano po cenie ok. 43.—zł za 1 mtr.³ budynku.

Poza terenem już posiadanym, toczą się pertraktacje w sprawie nabycia dalszych partii, nieco tańszych, w okolicy Sadyby Oficerskiej. O ile dojdzie do skutku kupno placów tańszych, to, stosując zasadę, że cena budynku winna być najmniej 3 razy wyższa od placu, na którym budynek stoi, nową partię domów będzie można wykończyć jeszcze skromniej, w sposób bardziej odpowiadający osobom gorzej uposażonym. Nie należy się wszakże łudzić, aby kalkulacje podane wyżej, a oceniane bardzo oszczędnie, uległy zbytniemu obniżeniu.

Gdyby nawet w przybliżeniu udało się nam utrzymać w kosztorysach, jakie sobie wyobraziliśmy, to domy nasze byłyby o ogromny procent tańsze od sprzedawanych dzisiaj na Służewcu, odległym o kilka jeszcze kilometrów dalej od posiadanego przez nas placu.

Władysław Dudziński

Zarządy kół powinny składki zebrane na Fundusz Obrony Narodowej przekazywać bezwłocznie na rachunek Zarządu Głównego, przesyłając równocześnie odnośne wykazy.

W sprawie godzin nadliczbowych

Okólnik Dyrekcji Nr. 24 z dnia 30 lipca 1932 r. normuje ilość godzin pracy, jak też i sposób wypłacania za godziny nadliczbowe. Okólnik ten w części dotyczącej pracowników fizycznych powołuje się na rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 stycznia 1922 r. w sprawie czasu pracy osób, zatrudnionych przy pilnowaniu Dz. U. R. P. Nr. 18 z 1922 r., poz. 148) i zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego — czas pracy całego niższego personelu, jeżeli wykonywa on w czasie pilnowania jednocześnie inną przerywaną pracę dodatkową, może być przedłużony za uprzednim zezwoleniem inspektora pracy właściwego obwodu — do 10-ciu, a w wyjątkowych wypadkach za uprzednią zgodą inspektora pracy właściwego okręgu — do 12-tu godzin na dobę.

Punkt 3-ci tego Okólnika mówi: „wszelka inna praca, wykonywana po 8-miu (w soboty po 6-ciu) godzinach pracy, oraz praca w nocy lub niedziele i święta, będzie opłacana dodatkowo 6‰ płacy zasad-

niczej za każdą godzinę pracy), mimo że Bank nie jest obowiązany do wypłacania tego wynagrodzenia".

Reasumując powyższe dane, dochodzę do wniosku, że wypadek 10-cio i 12-to godzinnego dnia pracy, jak również wypłacanie 6‰ płacy zasadniczej za godziny nadliczbowe mogą mieć zastosowanie istotnie dla tych pracowników, którzy są rzeczywiście zatrudnieni przy pilnowaniu i otrzymują mieszkania służbowe, lecz w żadnym razie nie powinien omawiany punkt Okólnika odnosić się, moim zdaniem, do tych, których pracy nie można nazwać pilnowaniem z częściowo wykonywaniem innych prac.

W dalszej części punktu 3-go Okólnika czytamy: „Praca nadliczbowa rzemieślników wynagradzana jest, zgodnie z ustawą z 18 grudnia 1919 r., w następujący sposób:

1) godzina 9-ta i 10-ta pracy w dni powszednie, a w soboty 7-ma i 8-ma — opłacane są z 50%-wym dodatkiem (9‰ płacy zasadniczej);

2) godzina 11-ta i 12-ta pracy w dni powszednie, a w soboty 9-ta i 10-ta oraz każda godzina pracy w nocy lub niedziele i święta — opłacane są ze 100%-wym dodatkiem (1.2% płacy zasadniczej)".

Wykonywana praca przez niższy personel w sortowniach przy liczeniu i pakowaniu bilonu wymaga szczególnie dużego skupienia uwagi, jak też i stosunkowo dużej pracy ściśle fizycznej. Jest to praca dość ciężka i odpowiedzialna, połączona niejednokrotnie nawet ze stratą materialną (np. ze zgubieniem monety, do czego przyczynia się w wielu wypadkach nieszczelna podłoga).

Również i w wielu innych Wydziałach pracy tej kategorii pracowników nie można zaliczyć do pilnującej.

Dotychczas Bank stosuje w każdym wypadku za godziny nadliczbowe niższego personelu (z wyjątkiem rzemieślników) 6‰ płacy zasadniczej, niezależnie od ilości godzin, jak też i dni świątecznych.

W wypadkach wyżej podanych, powiedziałbym, że stosowanie 6‰ płacy zasadniczej za godziny nadliczbowe jest niesłuszne i krzywdzące, wywołując często nawet pewne zgrzyty. Winno tu raczej mieć zastosowanie 9‰ i 1.2% płacy zasadniczej, jak w odniesieniu do rzemieślników, gdyż pracę w sortowniach i innych Wydziałach można zaliczyć również do specjalności.

W tej sprawie inicjatywę powinien przejąć Zarząd Główny Zrzeszenia i poczynić starania w Wydzale Personalnym Dyrekcji o stosowanie przy godzinach nadliczbowych również i woźnych w wielu wypadkach 9‰ i 1.2% płacy zasadniczej, rozróżniając wykonywaną pracę przez niższy personel.

Moim zdaniem — nie nastręczałyby się Wydziałowi Personalnemu żadne trudności z tytułu rozróżniania rodzaju pracy, bo przecież każdorazowo Oddziały przy przesyłaniu wykazów godzin nadliczbowych opiniują, przy czym dany pracownik był zatrudniony. Należałoby tylko ustalić, za jaką pracę należy stosować wynagrodzenie w wysokości 9‰ i 1.2% płacy zasadniczej przy godzinach nadliczbowych niższego personelu.

F. J.

JESZCZE O ZŁOCIE

W naszym rozwoju pojęcia pieniądza i znaczenia złota wykazaliśmy już pewien realny postęp, a mianowicie zdobyliśmy się na osłabienie roli żółtego kruszcu przy emisji biletów. W lutym r. b. Walne Zebranie Akcjonariuszów Banku Polskiego uchwaliło, jak wiadomo, kontyngent emisyjny 1.200 milionów złotych bez pokrycia kruszcem. Zaznaczmy mimochodem, że poszliśmy tu za przykładem angielskiego banku centralnego. Wszyscy Polacy, dobrze zdający sobie sprawę ze szczególnej wagi tego posunięcia, bardzo się ucieszyli, bo stwierdzili, że za publicznym oświadczeniem p. Wicepremiera (w Katowicach) o konieczności wyzwolenia się od nacisku „złotej międzynarodówki" stoją u nas czyny. I to daje im nadzieję, że prędzej czy później zupełnie wyemancypujemy się z pod opieki właścicieli złota i wprowadzimy prawdziwy pieniądz.

Nie będzie to jednak takie łatwe. Bo „złota międzynarodówka" czuwa i pracuje nad podtrzymaniem u ogółu przekonania, że złoto jako miernik wartości i waluta jest absolutnie niezastąpione.

Nieustannie nas o tym zapewniają różne powagi ekonomiczne, a opinię ich szerzą pilnie korespondenci specjalnych i niespecjalnych organów prasy.

A więc dnia 4 sierpnia r. b. „Codzienna Gazeta Handlowa" (Nr. 176) ogłosiła artykuł, jeden z wielu, p. t. „Przyszłość złota", podpisany przez p. dr. Karola Thalera. Autor ten stwierdza, poraz już nie wiem który, za swoimi wszystkimi poprzednikami, ciężkie wady złotego systemu monetarnego. Np. złoto ucieka do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i jeśli tak dalej pójdzie, to według wyliczeń ekspertów za 14 lat U. S. A. zgromadzą u siebie złoto z całego świata. Większą część tego kruszcu pono zakupuje skarb amerykański, reszta zaś stanowi depozyty europejskie, wysyłane tam wobec grożącej wojny. Jakkolwiek w kongresie amerykańskim odzywały się już głosy za zaprzestaniem tych zakupów, nic to jednak nie pomogło. Oficjalnie politykę tę uzasadnia się różnymi koniecznościami. Zmiana w tym kierunku doprowadziłaby podobno do poważnych zaburzeń na rynku złota i na giełdach pieniężnych. Wszelkie środki lecznicze, jakie możnaby podjąć, byłyby gorsze, niż sama choroba. Zagadnienie złota w istocie z dnia na dzień staje się ostrzejsze i poważniejsze. Amerykański podsekretarz skarbu miał oświadczyć, że jedynym środkiem zapobiegającym temu skupieniu złota w U. S. A. byłoby szybsze powiększanie przywozu do Stanów Zjednoczonych w porównaniu ze wzrostem wywozu.

Dalej czytamy, że produkcja złota stale wzrasta, chociaż żółty kruszec, jako podstawa waluty, traci coraz bardziej grunt pod nogami. Dzieje się to skutkiem podwyżki ceny złota, wobec dewaluacji funta szterlinga i dolara. Może tedy zaradzić złu jedynie pełne ożywienie gospodarcze w U. S. A., bo dopiero wówczas import do Ameryki będzie większy, niż eksport. Charakterystyczne jest stwierdzenie, że mimo to wszystko nie należy spodziewać się ostatecznej rezygnacji ze stosowania złota jako miernika wartości i podstawy waluty. Międzynarodowa Izba Handlowa uważała w 1935 r. powrót do standartu złota za nakaz chwili i za „decydującą możliwość odbudowy gospodarki światowej". Podobno propagowany chwilowo indeks walutowy musi ustąpić, ponieważ nie udało się wynaleźć takiego indeksu, któryby się nadawał do celów walutowo - politycznych. W praktyce, według dr. Schachta, do stabilizacji wzajemnej walut światowych i uporządkowania obrotów odpowiednim okazało się jedynie złoto. Ale dla utrzymania owej funkcji złota jest konieczny lepszy jego podział pomiędzy poszczególne organizmy gospodarcze. P. dr. Thaler kończy artykuł swój nie bez pewnego cynizmu: „Wydaje się zatem, że przyszłość złota w zasadzie jest zapewniona, w każdym razie zapewniona lepiej, aniżeli sama t. zw. „złota przyszłość".

Artykuł ten jest typowy jako propaganda skompromitowanego systemu pieniężnego, opartego na złocie. Nie zawiera on żadnych nowych wiadomości, ani ciekawych poglądów i ma za zadanie jedynie wmawiać ogółowi w Polsce, że bez złota ani rusz! Zamieszczenie jego na czołowym miejscu „Codziennej Gazety Handlowej" daje także nieco do myślenia. Strategia autora polega na obiektywnym stwierdzeniu wad złotego pieniądza, ale, przyznając wady systemu, zwolennik jego żąda od nas, abyśmy równie obiektywnie zgodzili się, że pomimo to jest on niezastąpiony. To mamy zrobić na wiarę, ulegając jego zapewnieniom, że coś „dał do zrozumienia amerykański podsekretarz skarbu", że „decydujące koła wyrażają" takie a takie „zapatrywanie", że wreszcie taka jest opinia dr. Schachta.

Kto jednak zechce poświęcić więcej uwagi argumentom przytoczonym w „Przyszłości złota", ten odrazu spostrzeże, że nie mają one żadnej wartości i liczą jedynie na lenistwo myślenia czytelnika tudzież na ślepą wiarę w autorytety.

Bo jeżeli złoto ma być środkiem miary wartości i podstawą wszystkich walut świata, to, jak to stwierdza p. dr. Thaler, konieczny jest lepszy podział złota. A czy możliwy jest taki podział w obecnych warunkach stałej wojny ekonomicznej i walutowej pomiędzy egoizmami nacjonalizmów gospodarczych? To tak, jak gdybyśmy zaproponowali państwom sprawiedliwe podzielenie się bronią i amunicją, którą nagromadziły one, planując napaść lub obronę. I nikt nie wyperswaduje amerykańskim członkom „złotej międzynarodówki", żeby zaniechali skupu złota, jest to bowiem ich środek walki o panowanie nad światem.

Tego zaś, co amerykański podsekretarz skarbu dał do zrozumienia, że leczenie nienormalnego przypływu złota do Ameryki ma polegać na większym wzmożeniu do niej importu, nie należy brać na serio, ile że egoizm gospodarczy U. S. A. nie dopuści do takiego wzmożenia przywozu towarów, któreby mogło uszczuplić ich zapasy złota.

Trzeci argument, opinia dr. Schachta, jest najmniej przekonywujący. Wiemy przecież, jaką rolę odegrał on po wprowadzeniu w Niemczech nowego systemu pieniężnego po wojnie, t. zw. rentenmarki. Kiedy „złota międzynarodówka" zobaczyła, że ten nowy system, bez pokrycia złotem, działał zadowalająco coś przez dziewięć miesięcy, nie mogła pozwolić na jego utrwalenie się. Bo gdyby system waluty opartej nie na złocie, lecz na hipotece okazał się praktyczny, inne narody, nie posiadające żółtego metalu, naśladowałyby Niemcy, a wówczas skończyłaby się dyktatorska władza owej międzynarodówki. Złoto wtedy nie byłoby niezbędne, jako podstawa waluty, i zachowałoby tylko swą wartość, jako cenny, uprzywilejowany towar do wyrównania salda bilansu handlowego. Do tego posiadacze złota, jako władcy świata, nie mogli dopuścić; wyperswadowali więc Niemcom, że tak wielki naród powinien mieć złotą, prawdziwą markę, a nie jakiś „Ersatz" i dali na ten cel Rzeszy miliardową pożyczkę. Do osiągnięcia tego celu użyto właśnie dr. Schachta. Ale przy narodowo-socjalistycznej przebudowie struktury Niemiec ortodoksyjny dr. Schacht musiał ustępować wymaganiom „Führera", który począł słuchać innych doradców, gdyż chodziło o środki na uruchomienie wielkiej ekspansji gospodarczej. Dziś świat przekonał się więc znowu, jak wielkie wyniki gospodarcze można osiągnąć, nie licząc się ze starym dogmatem złotego pokrycia. A jeżeli prawdą jest to, co obecnie napisał dr. Schacht w swoim memoriale do Hitlera, że Niemcy stoją u progu bankructwa, to my, Polacy, powinniśmy dobrze zorientować się w tym, co było w nowatorstwie niemieckiego finansowania gospodarki twórczego, a co jej zaszkodziło. I tu bez szczegółowego badania można powiedzieć, że gdyby w Niemczech (a w pewnej mierze również i w Italii) finansowano w ten nowy sposób wytwórczość artykułów, które powiększają konsumcję i służą do nowej dalszej wytwórczości i spożycia, a więc wzmagają ogólny dobrobyt — wyzwolenie się marki od złotego pokrycia przyniosłoby temu narodowi wielką „prosperity". Niestety, nowe środki finansowe zużytkowano tam głównie na wyrób broni i amunicji, jak również na utrzymanie olbrzymiego aparatu państwa totalnego, a więc na cele nie produkcyjne — i to musi się zemścić. Armaty, karabiny i bomby niemieckie dopiero wtedy stałyby się artykułami produkcyjnymi, gdyby posłużyły do zdobycia nowego „Wirtschaftsraumu". Ale my jesteśmy do głębi naszych dusz i serc pewni, że to im się nie uda.

Wysnuwanie więc wniosku, że Niemcy muszą zbankrutować gospodarczo, ponieważ sprzeniewierzyli się świętości „gold-standardu", byłoby fałszowaniem rzeczywistości. Bardzo to jest możliwe, że za dr. Schachtem, pouczającym obecnie Hitlera, i teraz stoi „złota międzynarodówka", która znowu udzieli mu kredytu za rezygnację z agresywnego programu polityki pangermańskiej.

P. dr. Thaler stara się zdyskredytować system oparcia walut na indeksie cen. System ten propaguje dawny długoletni wyznawca złotej waluty, światowej sławy ekonomista Gustaw Cassel, który przekonał się, że był w błędzie i w 1936 r. napisał swoją rewelacyjną i oskarżycielską książkę p. t. „The Downfall of the Gold Standard".

Gustaw Cassel twierdzi bez żadnych wątpliwości, że:

Należy użyć wszelkich wysiłków w celu budowy nowego systemu pieniężnego zupełnie uniezależnionego od złota.

Nigdy przy złotym pieniądzu nie osiągnięto stabilizacji cen. Utrzymywanie więc, że złoto jest najlepszym miernikiem wartości — opiera się więc tylko na złudzeniu.

Banki centralne, dążąc do wzmocnienia rezerw złota, wytwarzają stałą pogoń za kruszcem, szkodliwą dla stosunków międzynarodowych.

Wymiana biletów na złoto jest obłudnym mitem.

Jedyną rozumną miarą wartości waluty jest jej siła zakupu towarów. (Stąd więc wynika konieczność oparcia pieniądza na indeksie cen.)

Pomimo, że ideę „gold-standardu" podtrzymują różne powagi i instytucje, Cassel jest zdania, że system ten należy już do przeszłości i nie można spodziewać się jego wznowienia.

Twierdzenia zatem o niemożności obywania się bez złota, jako miernika wartości, które p. dr. Thaler wyczytał w polskich i zagranicznych publikacjach, pochodzą z jednego źródła — „złotej międzynarodówki".

Świat pracy musi koniecznie poświęcić się głębokim i samodzielnym studiom nad naczelnymi zasadami gospodarki społecznej. Im prędzej będzie robił na tym polu postępy i wyzwalał się od dogmatów ekonomicznych, narzuconych mu przez superkapitał, tym prędzej ustanie podział społeczeństw na tych, co pracują, i tych, co płacą za pracę; tym prędzej zagoi się ten wrzód na ciele ludzkości, który nazywamy proletariatem.

K. M. Wołowski

Dom pracownika na wypadek wojny

W ramach przygotowań ludności cywilnej na wypadek wojny (omówionych w numerze lipcowym „Naszego Świata") pozostaje jeszcze jedno zagadnienie niezmiernie doniosłe, a dość skomplikowane — przygotowanie środków żywnościowych i należyte zabezpieczenie ich przed działaniem gazów bojowych.

Doświadczenia, wyniesione z ostatniej wojny światowej, wykazały, że sposób rozwiązania zagadnienia aprowizacji kraju może mieć decydujący wpływ na ostateczny wynik konfliktu zbrojnego.

Bez względu na charakter przyszłej wojny, na krótszy lub dłuższy okres jej trwania, jedno jest pewne niewątpliwie: aprowizacja kraju będzie inna, niż obecnie, w czasie pokojowym. Wielu produktów, głównie pochodzenia zagranicznego, może nie być w ogóle na rynku (kawa, herbata, kakao, zaprawy), wielu innych, nawet wytwarzanych w kraju, zabraknie na czas krótszy lub dłuższy.

Ważne są pierwsze tygodnie wybuchu wojny, kiedy cały wysiłek państwa i społeczeństwa skierowany będzie na odparcie gwałtownego ataku wroga. W takich chwilach t. zw. żelazne porcje żywnościowe dla domowników, przewidziane na okres paru tygodni, spowodują bardzo ważne dla kraju zahamowanie nastroju paniki i spekulacji. Rodzina nie będzie ciężarem dla państwa, rodzina na okres tych kilku najcięższych tygodni będzie samowystarczalna. Wezwania i apele do tworzenia zapasów żelaznych, zapasów spiżarnianych, obliczonych na parę tygodni, są racjonalne i pani domu już obecnie powinna bezwzględnie się do nich zastosować. W ostatnich miesiącach nawet prasa codzienna podaje różne zestawienia takich żelaznych zapasów porcyj żywnościowych, obliczanych mniej więcej na dwa tygodnie, do wysokości około 50 zł. Różne związki i organizacje społeczne w porozumieniu z czynnikami kompetentnymi prowadzą analogiczną akcję uświadamiającą.

Trzeba tu stwierdzić odrazu dla wyjaśnienia, że nie należy powodować się przesadą, przygotowując na czas wojny całe spiżarnie, gdyż produkty ulec mogą zepsuciu i narazić przez to na dotkliwe straty. Przecież wojna, jeśli będzie, to i tak potrwa dłużej, niż przygotowane przez nas zapasy. Z drugiej zaś strony lokowanie większej gotówki w zakupywanie produktów odbije się na bieżących naszych potrzebach, wywoła niepotrzebne zamieszanie na rynku, a Polska tylko spokojem i opanowaniem wygrywa i wygra zupełnie narzuconą nam „wojnę nerwów".

Więc poważnie i spokojnie przystąpimy do zagadnienia naszej samoobrony na wypadek wojny na odcinku aprowizacyjnym. W skład tego zagadnienia wchodzą trzy sprawy, które kolejno omówimy: 1) jak przygotować żywność, 2) jak przechowywać żywność i 3) jak racjonalnie prowadzić gospodarkę aprowizacyjną naszego domu w chwilach ew. działań wojennych. Tę ostatnią sprawę warto omówić już teraz, chociaż takich działań nie ma, z uwagi na konieczność poczynienia pewnych w tym kierunku przygotowań.

Jak przygotować żywność: Jak już wspomnieliśmy wyżej, chodzi tu tylko o zapasy na okres pewnego czasu, który oblicza się przeciętnie na dwa tygodnie. Z pośród różnych wykazów t. zw. żelaznych porcyj żywnościowych wybraliśmy wykaz zapasów dla rodziny, złożonej z pięciu osób, na okres dwóch tygodni, zestawiony przez tak miarodajną instytucję, jak Związek Pań Domu:

Wykaz zapasów:

5 kg. mąki pszennej,
3-5 kg. mąki żytniej lub razowej,
1 kg. mąki gryczanej,
1/2 kg. mąki kartoflanej,
1 kg makaronu,
1 kg. kaszy perłowej,
1/2 - 1 kg. kaszy mannej,
1 kg. kaszy gryczanej,
1 kg. kaszy owsianej,
1 kg. grochu,
1 kg. fasoli,
5 kg. cukru kryształu,
1 kg. cukru w kostkach,
1 kg. orzechów włoskich (pożądane),

$^1/_2$ - 1 kg. czekolady,
1 kg. soli,
$^1/_4$ kg. włoszczyzny suszonej,
1 kg. jarzyn suszonych,
1 kg. owoców suszonych,
$^1/_4$ kg. grzybów,
$^1/_4$ kg. bułki tartej,
10 zup w paczkach,
4 konserwy z pomidorów,
cebula, czosnek,
przyprawy: majeranek, pieprz, papryka, kostki bulionowe,
$^1/_2$ kg. boczku wędzonego,
$^1/_2$ kg. słoniny solonej,
$^1/_2$ kg. suchej kiełbasy,
20 jaj,
1 puszka oliwy,
1 kg smalcu,
1 kg. masła zalanego słoną wodą,
2 - 4 puszki skondensowanego mleka lub w proszku,
1 kg. sucharów,
serek zielony,
1 kg. kawy zbożowej,
10 dkg. herbaty,
10 dkg. kawy prawdziwej,
10 dkg. listków borówczanych (jabłczanych),
5 dkg. listków miętowych,
$^1/_2$ kg. miodu,
1 kg. marmelady,
sok żurawinowy,
10 cytryn,
konserwy w puszkach blaszanych: rybne, mięsne, jarzynowe, owocowe, wykonane w domu; parę proszków spulchniających do pieczenia ciasta, na wypadek braku drożdży.

Koszt zapasu żelaznego bez konserw puszkowych wynosi około 50 zł.

Jak widzimy, w powyższym wykazie zapasów obliczono wszystko, co potrzebne dla rodziny, składającej się z pięciu osób. Zapas ten zależnie od trwałości produktów powinien być stale zużywany i natychmiast uzupełniany.

Jak przechowywać żywność: Wojna, jeżeli wybuchnie, będzie wojną lotniczo-gazową. Naloty samolotów nieprzyjacielskich na miasta będą częstsze, niż to obserwowaliśmy podczas ostatniej wojny. Stąd razem z troską o uchronienie ludzi przed działaniem gazów bojowych występuje i troska o uchronienie produktów żywnościowych. Powyższą „porcję żelazną" należy przechowywać w szczelnie zamkniętej skrzynce lub szafce drewnianej. Styki ścian należy zakitować, wewnątrz i zewnątrz skrzynię pokostować, polakierować lub politurować. Zamknięcie wieka dokładnie uszczelnić filcem, nasyconym olejem lnianym. Skrzynię przed użyciem doskonale trzeba wywietrzyć, w celu usunięcia zapachu politury, kitu i t. p. Podczas ataku gazowego skrzynię jeszcze trzeba szczelnie przykryć kocem, zwilżonym wodą lub 15 cm warstwą siana lub słomy. Skrzynię lub szafkę z zapasami przechowywać trzeba w miejscu suchym, możliwie chłodnym i często wietrzyć. Zapasy można również przechowywać w puszkach blaszanych zalutowanych lub też szczelnie zamykanych. Szczelinę od zamknięcia zalepić taśmą izolacyjną, celofanem lub paskiem papieru, posmarowanym klejem. Ponadto można produkty trzymać w naczyniach szklanych hermetycznie zamkniętych albo oblepionych celofanem czy pergaminem. O ile są korkowane, korek trzeba umaczać w parafinie, wosku, laku lub pechu. Wreszcie można je również (niektóre z produktów) przechowywać w torbach z celofanu lub pergaminu (grubego) zalepionych szczelnie. Celofan mokry nie zabezpiecza od gazów.

Skrzynka na zapas żelazny lub szafka nie są przeznaczone do przenoszenia i mogą pozostać poza schronem. W pokoju przeznaczonym na schron znajdować się powinno jak najmniej sprzętów, aby nie zabierały powietrza.

Ziemniaki i owoce, przetrzymywane w piwnicy, można zabezpieczyć na podkładzie z piasku, przykrywając papą smołowaną lub brezentem, których brzegi winny być przysypane ziemią. Można też przykryć warstwą słomy grubości 15 cm, nakrywaną na czas nalotu płachtą zwilżoną wodą. Ziemniaki można również zadołować na głębokości $^1/_2$ metra.

Od dobrego opakowania żywności zależy, czy nasze zapasy będą zdatne do użytku, czy też nimi nie będą. Wkrótce na rynku znajdą się gazoszczelne materiały do opakowania żywności. Produkcją ich zainteresowały się nasze sfery przemysłowe. Na wypadek konieczności opuszczenia domu należy przygotować i mieć pod ręką dla każdego domownika plecak lub torbę z materiału impregnowanego, możliwie szczelnie zamkniętą, zawierającą żywność na cały dzień, termos lub butelkę na wodę, mleko i t. p., trochę bielizny lub ciepłe ubranie. Każdy plecak należy zaopatrzyć w napis podający imię i nazwisko oraz adres właściciela plecaka albo adres rodziny.

Wojna jednak może potrwać dłużej, niż parę tygodni. Zapasy się wyczerpią, będzie coraz trudniej o masło, mleko, jarzyny, o mięso, o najbardziej podstawowe artykuły. Jednym z najważniejszych zadań w gospodarstwie domowym — to odpowiednie wyżywienie, które jest podstawą zdrowia. Pani domu powinna na wszystko znaleźć radę. To będzie jej największym obowiązkiem. Znajomość produktów, ich składników odżywczych, pozwoli nam zastępować jedne drugimi bez szkody dla zdrowia. Jednak można wymieniać tylko produkty o podobnym składzie: np. mięso zastępować przez konsumowanie sera lub jaj, mąkę przez kaszę, owoce przez pomidory, smalec przez olej i t. p. Wszystkie organizacje społeczne w Anglii podjęły już obecnie wysiłki w celu przystosowania codziennego życia rodziny do potrzeb wojennych. Podobnie i w Polsce analogiczny ruch już został zapoczątkowany. Dom pracownika musi i w tej dziedzinie świecić przykładem. Zdaliśmy już egzamin z patriotyzmu, z opanowania nerwów, musimy zdać egzamin cięższy jeszcze — z umiejętności organizacyjnych w przystosowaniu naszego gospodarstwa rodzinnego do tej wielkiej próby hartu męstwa, jaką jest wojna. Wtedy obecny nasz spokój podyktowany przeświadczeniem, że uzbrojony żołnierz polski czuwa na granicy — będzie jeszcze większy, a wówczas całe społeczeństwo oddawać się będzie ze spokojem swym normalnym zajęciom. Jesteśmy silni — będziemy przygotowani.

Jerzy Karbowski

Przegląd pism i wydawnictw

„Pracownik Bankowy" poprzednikiem „Naszego Świata"

„Pracownik Bankowy", organ Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P., w Nr. 13/39 podaje artykuł obrazujący dzieje tego czasopisma.

„Przyszła wielka wojna, a z nią okres upadku i wegetacji Związku. Dopiero dnia 24 października 1921 r. Komisja Porozumiewawcza delegatów Związku w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Toruniu i Warszawie powzięła uchwałę stworzenia własnego pisma „Pracownik Bankowy". Pod tytułem było założone w 1920 r. pismo, wydawane przez Zrzeszenie Pracowników Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej pod redakcją prezesa Zrzeszenia, kol. Czesława Madeya, które jednak w rok potem przestało wychodzić z braku funduszów. Związek Bankowców przejął zatem od Zrzeszenia Pracowników P. K. K. P. prawo wydawania organu związkowego pod tytułem „Pracownik Bankowy".

Przy sposobności zaznaczamy w imię lojalności, że jednym z założycieli „Naszego Świata" w 1929 r. był p. dr. Tomasz Buczkowski.

O zwiększenie liczby personelu

„Pracownik Bankowy" Nr. 14/39 zamieszcza nader aktualne uwagi, z których część drukujemy poniżej:

„Pracownicy bankowi wielokrotnie już zdali egzamin ze swej obowiązkowości i zrozumienia konieczności państwowych i społecznych — ze swej dojrzałości obywatelskiej. Tymbardziej w niezwykle doniosłych chwilach, które obecnie przeżywamy, nikt nie wątpi, że pracownicy ci nie uchylą się od nakładanych na nich wymagań i obowiązków i spełnią je do końca.

Popatrzmy jednak na sytuację pracowników, ze stanowiska elementarnych potrzeb i wymagań jednostki.

W normalnych warunkach, miesiące letnie są wykorzystywane na urlopy wypoczynkowe i kuracyjne dla nabrania sił do pracy w ciągu całego roku. Obecnie wiele osób nie tylko, że nie może skorzystać z urlopu, lecz zmuszone jest pracować ze zdwojoną energią, często ponad siły. A jednak uregulowanie tej sprawy nie powinno stwarzać specjalnych trudności.

Instytucje zatrudniające tych pracowników oprócz zdwojonej pracy mają na skutek zwiększenia operacyj również zdwojone zyski.

Należy więc niezwłocznie powiększyć stan liczebny pracowników.

Chętnych do pracy, zdolnych i wykwalifikowanych sił mamy dość. Należy przyjąć do banków nowe siły pracownicze, aby zapewnić spokojne i należyte wykonanie zadań instytucyj, a dotychczasowemu personelowi, który się dobrze zasłużył, dać wytchnienie i możność wypoczynku".

Schrony w domach mieszkalnych

W Nr. 8/39 „Głosu Spółdzielczego" znajdujemy artykuł pod wyżej wymienionym tytułem. Autor, poruszając ten tak obecnie na czasie temat, między innymi pisze:

„Na zarządzenie Komisariatu Rządu w Warszawie specjalne komisje badają stan budynków i możliwości dostosowania piwnic, względnie innych pomieszczeń na schrony i pomieszczenia gazoszczelne.

Opierając się na wiadomościach, podawanych przez prasę, przybliżony koszt dostosowania pomieszczeń do wymagań O.P.L.G. na jedną osobę wypada ca 150 zł. Suma ta odpowiadałaby w przybliżeniu kosztorysowi schronu, obliczonego na 50 osób, wytrzymałego na pośrednie działanie bomb burzących, i instalację wentylacyjną, wodociągowo - kanalizacyjną, z natryskiem dla zagazowanych, odkażalnią i 2 wejściami.

W miesięczniku Instytutu Spraw Społecznych „Przegląd Bezpieczeństwa Pracy" z miesiąca czerwca r. b. został umieszczony artykuł p. t. „Wytyczne dla budowy schronów", opracowany przez inż. arch. I. Redę i inż. St. Kozaka. Niektóre uwagi tego artykułu mogą zainteresować spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane.

Uwagi te dotyczą schronu t. zw. IV kategorii, wytrzymałego na bomby o wadze poniżej 50 kg oraz na gruz budynku i odłamki bomb. Liczbę osób, dla której należy przygotować schron, autorzy obliczają po 4 osoby na każde mieszkanie przy oddzielnej klatce schodowej, jednak komory schronowe nie powinny mieścić więcej jak 50 osób, a to z uwagi na łatwiejsze utrzymanie spokoju, jak i z uwagi na bezpieczeństwo w wypadku trafienia bomby ciężkiej bezpośrednio w schron, gdy może być zniszczona tylko jedna komora, a nie cały schron. Wielkość schronu powinna być obliczona na minimum 3 m^3 powietrza na każdą osobę, w tym wypadku mogą nie posiadać mechanicznej wentylacji, gdyż powietrza wystarczy na przebycie w schronie 2 do 3 godzin, przyjmując, że nalot może trwać 1 do 2 godzin powinno zostać dość czasu, by usunąć ewentualne skutki nalotu i przewietrzyć schron w przewidywaniu nowego ataku. Jako minimalną wysokość schronu autorzy przyjmują 2,20 m.

Ściany zewnętrzne powinny posiadać conajmniej 41 cm, jeżeli są murowane z cegły na zaprawie cementowej 1 : 4. Ściany powinny być wytynkowane, a to z uwagi na łatwiejsze obserwowanie rys i pęknięć, powstałych wskutek wybuchu bomb, co umożliwia łatwiejsze skontrolowanie i zabezpieczenie przed możliwością przedostawania się gazów."

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Nowi członkowie. Zostali przyjęci w poczet członków Zrzeszenia z dniem 1 września r. b.: z Bielska n/Śl. — kol. kol. Zbigniew Bidziński, Adam Szydłowski i Antoni Dyląg; z Inowrocławia — kol. Jerzy Uranowicz; z Kalisza — kol. Zofia Głownicka; z Krakowa — kol. Helena Kurek; z Piotrkowa — kol. Tadeusz Świerzyński i z Włocławka — kol. Mieczysław Wulert.

Z F. S. D. na wyp. śm. Przyjęto w poczet członków Funduszu: z Bielska n/Śl. — kol. kol. Zbigniewa Bidzińskiego, Adama Szydłowskiego i Antoniego Dyląga; ze Lwowa — kol. Adama Kastnera; z Piotrkowa — kol. Tadeusza Świerzyńskiego; ze Stanisławowa — kol. Aleksandra Orskiego; z Włocławka — kol. Mieczysława Wulerta oraz kol. emeryta Ignacego Kwiatkowskiego.

Z Komisji Statutowej. Prace Komisji Statutowej trwają w dalszym ciągu, przy czym posuwają się w nader szybkim tempie. Na szeregu posiedzeń Komisja opracowała już cały projekt znowelizowanego Statutu Zrzeszenia.

Komunikaty Zarządu Głównego. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny wydał następujące Komunikaty, zawiadamiające o śmierci członków F. S. D. na wyp. śm.

Nr. 9 — ś. p. Aleksandra Filewskiego i ś. p. Jana Sosnowskiego,

Nr. 10 — ś. p. Mariana Polaka,

Nr. 11 — ś. p. Marcina Chmielnikowskiego.

Przypominamy, że wszyscy członkowie Funduszu Samopomocy Doraźnej na wypadek śmierci powinni przekazać do Zarządu Głównego bez przypominania składkę członkowską w kwocie zł 2. — od każdego wyżej wymienionego wypadku śmierci.

Na Fundusz Obrony Narodowej. W wyniku dobrowolnego opodatkowania się ogółu pracowników naszej Instytucji wpłynęło na rachunek Zarządu Głównego tytułem składek za m. lipiec r. b. — zł 7.170.50, tytułem składek za m. sierpień r. b. — zł 7.623.59; Kwoty powyższe Zarząd Główny bezzwłocznie (po ich ustaleniu) przekazał na konto P.K. O. Nr. 6 Funduszu Obrony Narodowej.

Zbiórka trwa nadal.

KRONIKA ZRZESZENIOWA

Z Koła w Brześciu nad B. Z dniem 10 lipca r. b. został przeniesiony z Oddziału w Brześciu n/B. do Oddziału w Cieszynie p. Dyrektor Wacław Brochwicz Walter. Pracownicy Oddziału wraz z Zastępcą Dyrektora z prawdziwym żalem żegnali przykładnego Zwierzchnika, a pragnąc moment ten godnie podkreślić, wspólnie z p. Dyrektorem wpłacili na Fundusz Obrony Narodowej kwotę zł 100.—

Pracownicy Oddziału w Brześciu n/B. tą drogą jeszcze raz życzą p. Dyrektorowi Walterowi powodzenia i zadowolenia z pracy na nowej placówce.

Z Koła w Równem. Dobrowolna jednorazowa zbiórka na Polską Macierz Szkolną w celu zaopiekowania się Kresowym Domem Oświatowym na Wołyniu, w myśl XX Zgromadzenia Delegatów, wyniosła kwotę zł 753.40.

Na odnośny apel Zarządu Głównego Zrzeszenia z dnia 2 maja r. b. dotychczas nie odpowiedziały Koła w: Baranowiczach, Bielsku n/Śl., Brześciu n/B., Chojnicach, Chorzowie, Drochobyczu, Łodzi, Łucku, Nowym Sączu, Pińsku i Stanisławowie.

Odznaczenie. Członek Zarządu Koła Emerytów kol. Walentyna Zwolińska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

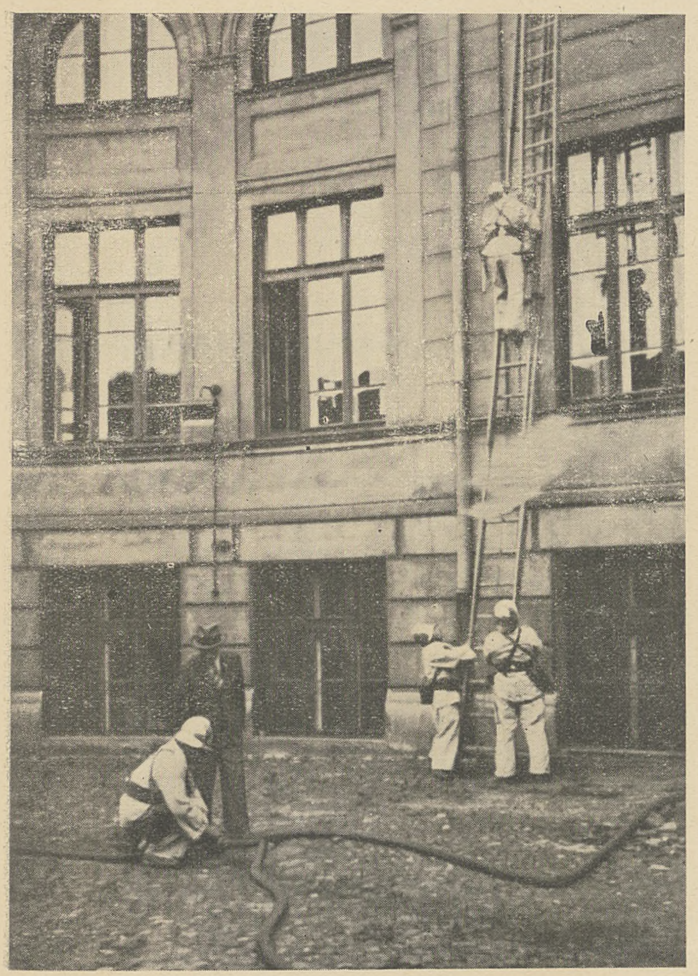
Ze spółdzielczości. Na Zjeździe Banku „Społem", jaki odbył się w dniu 2 czerwca r. b. w Warszawie, w wyborach uzupełniających między innymi powołano na członka Rady Banku kol. Bolesława Czerwińskiego.

Z żałobnej karty. W dniu 2 sierpnia r. b. zmarł w Warszawie ś. p. Ludwik Grygolajtys.

Zmarły pracował w ruchu zawodowym od lat najwcześniejszych, odkąd tylko ten ruch pracowniczy zaczął się rozwijać w niepodległej Polsce, przechodząc przez wszystkie szczeble organizacyjne.

Przez kilka lat był prezesem Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R. P., następnie zaś prezesem Związku Zawodowego Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Z kolei poświęcił się wyłącznie działalności na terenie międzyzwiązkowym. Swego czasu brał czynny udział w pracach Polskiej Konfederacji Pracowni-



Fot. A Siwiec.

Z Kursu OPL w Banku Polskim w Warszawie.

ków Umysłowych. W 1935 r. został wybrany prezesem Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i piastował to stanowisko aż do ostatnich miesięcy, składając ten zaszczytny mandat w maju r. b., ze względu na zły stan zdrowia. W 1936 r. był inicjatorem stworzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, grupującej organizacje pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Był też pierwszym prezesem tej nadrzędnej Organizacji.

Był zawsze niezmiennym bojownikiem o niezależność ruchu pracowniczego, niestrudzenie walcząc o prawa społeczne pracownika umysłowego.

Część Jego pamięci!

— o —

Zarząd Główny naszego Zrzeszenia zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika Grygolajtysa przekazał zł 50.— na Fundusz Obrony Narodowej.

— o —

W dniu 4 sierpnia r. b. zmarł w Jaśle kolega nasz emeryt ś. p. Marian Polak, w dniu zaś 17 sierpnia r. b. — w Rzeszowie Dyrektor tamtejszego Oddziału Banku Polskiego ś. p. Marcin Chmielnikowski.

Cześć Ich pamięci!

Z Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych. Z C.K.P. otrzymaliśmy następującej treści Komunikat.

I.

„Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych zajęła stanowisko zasadnicze wobec ważnych zmian w życiu Polski w deklaracji z dnia 18 marca r. b.

Wzmacnianie pogotowia materialnego i moralnego — to hasło, które będzie kierowało wszystkimi naszymi poczynaniami.

Akcja w sprawie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej została zakończona. Wzięliśmy w niej udział wedle potrzeb i naszych możliwości organizacyjnych. Teraz musimy kontynuować względnie rozwinąć pracę nad wydobywaniem ze społeczeństwa poprzez działalność organizacyjną maksimum wysiłku na rzecz wzmacniania obronności Państwa.

II.

Zanim będą opracowane dokładne formy współpracy — zlecamy wszystkim naszym komórkom organizacyjnym w terenie oraz wzywamy wszystkie związki i stowarzyszenia zgrupowane w C. K. P., aby nawiązały łączność z czynnikami wyłonionymi przez władze wojskowe, cywilne, państwowe i samorządowe oraz przez samo społeczeństwo — w celu jak najwydatniejszej z nimi współpracy nad wzmocnieniem materialnego i moralnego pogotowia.

W szczególności należy mieć na uwadze następujące stowarzyszenia społeczne, z którymi współpraca winna rozpocząć się niezwłocznie: Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna, Związek Strzelecki, Związek Straży Pożarnych.

III.

W sprawach zawodowych zajmujemy następującą postawę:

Napięta pod względem politycznym sytuacja wymaga wytrzymałości moralnej, spokoju i porządku społecznego, wydobycia największej siły produkcyjnej.

Sumienność w pracy, postawa twórcza staje się nie tylko normalnym obowiązkiem zawodowym, ale nadto podstawowym nakazem obywatelskim. Dla rozwinięcia maksimum energii w pracy, warstwy pracownicze nie mogą zaprzestać starań, aby słuszne ich potrzeby były w normalny sposób zaspokajane.

Mają one tylko obowiązek wysuwania postulatów w sposób przezorny oraz stosowania metod takich, które by nie powodowały tarć czy wstrząsów mogących osłabić natężenie pracy.

Nie chcemy, aby realizacja postulatów pracowniczych odbywała się kosztem funduszów przeznaczo-

nych na zwiększenie obronności Kraju. Rozumiemy, że muszą być czynione w budżecie Państwa duże oszczędności, gdy chodzi o wydatki konsumcyjne, sądzimy jednak, że fundusze, które idą na zapewnienie normalnej zdolności do pracy warstw pracowniczych, są funduszami użytymi w sposób jak najbardziej produkcyjny".

W zakończeniu Komunikatu czytamy:

„Odrzucamy wreszcie z całą stanowczością pogląd, jaki starają się pewne sfery urabiać, aby wysuwanie słusznych postulatów pracowniczych w sposób właściwy mogło się spotkać z ujemną oceną ze względu na ogólną sytuację Kraju.

Świadomi swych obowiązków i praw, zwarci organizacyjnie potrafimy wybrać trafnie cele i środki do ich osiągnięcia".

„Polska i Polacy w cywilizacji świata". Dla unaocznienia zasług Polaków w rozwoju kultury świata od zarania naszego istnienia do czasów dzisiejszych Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie rozpoczęła wydawanie dzieła encyklopedycznego pod podanym wyżej tytułem.

Dzieło będzie się składać z trzech tomów, przyczym do Komitetu Redakcyjnego wchodzą najwybitniejsi Polacy uczeni i podróżnicy. Całość obejmuje 20 zeszytów w cenie zł 110.— (na dogodnych ratach miesięcznych). Zamówienia należy kierować bezpośrednio do Głównej Księgarni Wojskowej (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście Nr 11).

Doniosłe i podstawowe zadanie dzieła polega na udowodnieniu faktu, iż Naród nasz, jak wszystkie inne narody, wziął wiele ze skarbnicy ogólno-ludzkiego dorobku, jednak wniósł tam nie mniej wiele własnych zdobyczy, praw i wartości, własnych promieni światła, dzięki czemu możemy występować wobec zagranicy — jako równi z równymi.

Sprawa organizacji week-end'ów pracowniczych. Niedzielę czy dzień świąteczny spędzamy zwykle w domu, odpoczywając po całotygodniowej pracy. Odpoczynek ten polega przeważnie na wysypianiu się do południa, krótkim spacerze i bezczynnym siedzeniu w domu, urozmaiconym czasem wizytą lub pójściem do kina.

Tak spędzony dzień świąteczny, wytrącając człowieka z rytmu pracy, rozleniwia go i w rezultacie nie daje należytego odpoczynku i odrodzenia sił fizycznych i psychicznych do dalszej pracy. Szczególnie podczas lata konieczne jest oderwanie się od środowiska miejskiego i spędzenie choć jednego dnia w tygodniu, a ile możności również i sobotniego popołudnia w otoczeniu przyrody. Akcja umasowienia w Polsce week-end'ów pracowniczych napotyka jednak na poważne przeszkody, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba: zbyt duże koszty week-end'ów, nieprzygotowanie terenów week-end'owych oraz brak dostatecznego zrozumienia konieczności racjonalnej organizacji wypoczynku świątecznego.

Najpoważniejszą pozycją kosztów jest przejazd z miasta do miejsca week-end'u. Ponieważ autobusy nie udzielają wycieczkowiczom żadnych zniżek, a podróż statkiem trwa zbyt długo, pozostaje podróż koleją.

Dyrekcja Warszawska P.K.P. wydaje bilety indwidualne świąteczne (powrotne) ze zniżką 33 proc. Bilety te tylko częściowo odpowiadają potrzebom akcji week-end'owej, gdyż można z nich korzystać jedynie w samym dniu świątecznym, odpada więc sobotnie popołudnie czyli jedna trzecia czasu przeznaczonego na odpoczynek. Wreszcie zniżka ta jest zbyt mała, cena biletu powrotnego przy przyjeździe 50 km wynosi zł 3.80. Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach wyjazd, zwłaszcza z rodziną, jest dostępny tylko dla ludzi zamożnych. Zniżkę 50% mogą uzyskać grupy wycieczkowe, liczące ponad 60 osób, przy przejeździe ponad 100 km — a więc to nie rozwiązuje właściwie sprawy.

Trzeba jednak wyrazić przypuszczenie, że w miarę organizowania masowego ruchu week-end'owego władze kolejowe wezmą pod uwagę jego potrzeby i przystosują do nich przepisy taryfowe (I.S.S.).

Wydawca: Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.
Redaktor: Leopold Włodarski Sekretarz Redakcji: Leonard Michnowski
Redakcja i Administracja — Warszawa, Sekretariat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Żabia 5. Tel. 2.00.74
Cena pojedyńczego egzemplarza „NASZEGO ŚWIATA" zł 1.—, dla członków Zrzeszenia zł 0,30.

Odbito w Zakładach Graficznych Józef Nikonorow Warszawa, Bednarska 8. Tel. 5-18-50

ZJN
GRAFICZNE